



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa. Aleja Stanów Zjednoczonych 53

OZIENNIK BAŁTYCKI
ul. Targ Drzewny 3/7
80-336 Gdańsk

Nr 45 — z dn. 22 - 23 - 02 - 92

Niczym w Albertville

Sceniczne rywalizacje

NIE przebrzmiały jeszcze echa minionego weekendu. Zapisał się on w Trójmieście trzema teatralnymi premierami na trzech różnych scenach. Taka zbitka nie jest zdarzeniem fortunnym, ale jak dowodzi wieloletnia praktyka — chyba nieuniknionym. I kto wie, czy mimo wszystko tym akurat razem nie okazała się pożyteczna. Oto bowiem, pośród ogólnych lamentów nad sytuacją naszych teatrów, pojawiły się realizacje, które słowo kryzys nakazywałyby wziąć w cudzysłów. Albo opatrzyć znakiem zapytania.

W Teatrze Muzycznym, którego finansowe położenie nie jest godne pozazdroszczenia, znalazł oparcie Teatr Muzyczny „Junior”. Do zaprezentowanej przez niego adaptacji prozy Bułhakowa można mieć mnóstwo zastrzeżeń. Budzi je tekst, budzą tanie chwytły inscenizacyjne, budzi wreszcie niedopracowanie wielu elementów, a przede wszystkim fatalna dykcja młodych wykonawców. „Junior” nie jest jednak teatrem zawodowym, lecz zespołem młodzieżowym, złożonym z entuzjastów sztuki teatralnej. Rola, jaką pełni — to ciekawa, edukacyjna forma spędzenia czasu zarówno dla członków zespołu jak i publiczności. I ten fakt przy ocenie działalności „Juniora” trzeba mieć na względzie. Rozmaitych edukacyjnych spektakli i działań teatralnych widziałam już tyle, że na ich tle — „Junior” przedstawia się naprawdę interesująco.

PREMIERA w „Juniorze” i tak zresztą zeszła na margines minionego weekendu. Zepchnęły ją tam dwa nasze teatry dramatyczne — Miejski w Gdyni i „Wybrzeże” w Gdańsku. Oba sięgnęły po klasykę, dostrzegając w niej aktualne i dzisiaj akcenty. Nie jest to epokowe odkrycie — wielkość dzieła wyraża się zawsze jego uniwersalnością, to ona zapewnia mu trwanie u potomnych. Dotyczy to i Moliera, którego wystawił Teatr Miejski, i Szekspira zaadaptowanego w „Wybrzeżu”. Moliere i jego „Mieszczanin szlachcicem” pokazano w pełnej krasie, profesjonalnie i „po bożemu”. Spektakl przyjęto z uznaniem i życzliwością. Nie spotkałam nikogo, kto byłby nim zawiedziony czy rozczarowany. Wszyscy — od ludzi sztuki poprzez krytyków do „zwykłych” widzów — chwalili go i chwala.

Inaczej z „Antoniusem i Kleopatą”. Tu od razu powstały polemiki, zarysowały się różnice w ocenie — od negacji i kpiny, po aprobatę. W tych reakcjach mniej jednak — jak sądzę — chodzi o sam kształt scenicznego przedstawienia, który można przyjąć lub nie. Tu dochodzi do głosu kwestie innej natury. I o nich dwa słowa.

NA „Antoniusza i Kleopatrę” czekaliśmy długo. Docierały w tym czasie wieści o kłopotach materialnych i trudnościach realizacyjnych. Wreszcie rzecz doszła do skutku. I tak w połowie lutego na naszej największej scenie dramatycznej zobaczyliśmy drugą — po kameralnych piosenkach lat międzywojennych „Każdemu wolno kochać” — premierę bieżącego sezonu. Przez najbliższe tygodnie ta właśnie pozycja będzie w repertuarze dominować. W Sopocie szykuje się premiera komedii pocztowego Fredry — „Pan Jowialski”.

A to znaczy, że pomiędzy wysokim albo też zamierzonym na wysokie „C” przedstawieniem, a komedią z rodzimej klasyki — niczego nie było i długo nie będzie. Gdyby „Antoniusz i Kleopatra” była jedną z wielu propozycji repertuarowych — nie byłoby jak sądzę „sprawy”. W razie kasowego fiaska spektakl zszedłby szybko z afisza i tyle. Ale w sytuacji, którą mamy, rodzą się wątpliwości. Czy warto i czy akurat teraz, czy rzecz godna była uwagi, dokonywania nowego przekładu, angażowania scenografa z zagranicy? I tak dalej i temu podobne. Aż po humorystycznie skądinąd brzmiącą informację w teatralnym programie na temat kosmetyków „Diora” — ufundowanych Kleopatrze — Ewie Kasprzyk do makijażu przez gdański sklep firmowy. W czasie, gdy tyle placówek z teatrami włącznie bezskutecznie szuka wiernych sponsorów — ten gest w całości teatralnego przedsięwzięcia pt. „Antoniusz i Kleopatra” nieoczekiwanie bawi.

Publiczność zadecyduje o żywotności „Antoniusza i Kleopatry” na gdańskiej scenie. Bo to w końcu, widz, a nie krytyka ma ostatecznie rację.

SOBOTNIO-niedzielną premierową pojedynek wypadł na korzyść Teatru Miejskiego — twierdzą teatromani. Ale — proszę państwa — rywalizacja toczy się w Albertville. W Trójmieście mamy zaś po prostu — dwa teatry..

ANNA JESIAK